DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 65. Sobota dnia 20. marca **1869**. — Joachima Ojca M. (rzym.) — Fteofyłakta Pr. (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 19. marca.

Pogłoski o przymierzu potrójnem między Francyą, Austryą a Włochami, coraz silniej występują. Dziś otrzymaliśmy z dobrego źródła z Paryża następującą, odnoszącą się do tego przedmiotu wiadomość:

W pierwszych dniach b. m. podpisany został traktat zaczepno-odporny pomiędzy Francyą a Włochami, i to było przyczyną odwołania Usedoma z Florencyi. Austrya skierowała wszyskie swe usiłowania ku temu, aby podobny traktat zawrzeć z Włochami — usiłowania te osiągnęły pożądany skutek, a traktat między temi mocarstwami w pierwszych dniach kwietnia zostanie podpisany.

Powtarzamy, że wiadomość ta z dobrego źródła, mimo to jednak nie możemy podać jej za zupełnie pewną, szczególniej, że przy tajemniczości, z jaką prowadzą się dyplomatyczne układy, przy ogólnej chwiejności dyplomacyi, zmieniającej co chwila swoje plany, najlepsze nawet źródła zawodzą.

Zapiszemy jednak inne jeszcze wiadomości, do tego przymierza się odnoszące, a popierające powyższe doniesienie z Paryża.

Oto przed paru dniami pisano z Florencyi, że przebywa tam wyższy oficer francuski, w celu ułożenia się o wojskową stronę zawartego przymierza. Dalej podróż cesarza Franciszka Jozefa do Kroacyi, jego bytność w Riece i zbliżenie się do granic włoskich, dały pochop do wieści o możliwem widzeniu się panujących Włoch i Austryi. Według wiedeńskiej „Presse“ miał się dziś z hr. Beustem zjechać w Tryeście jenerał włoski della Rocca, wiozący list króla Wiktora Emanuela do cesarza Franciszka Józefa. Okoliczność ta, iż wspomniony jenerał ma się poprzednio spotkać z kanclerzem państwa austryacko-węgierskiego, nadaje temu znaczenie polityczne, a nie już tylko znaczenie aktu zwykłej między monarchami grzeczności. Po tem poprzedniem porozumieniu i wręczeniu listu, miałby nastąpić zjazd monarchów, jako utwierdzenie zbliżenia między oboma państwami.

„Kolońska Gazeta“ nie wierzy jednak temu zbliżeniu — i twierdzi, że przymierze włosko-francuskie nie przyszło do skutku głównie z powodu oporu Austryi, która nie chce sobie rąk wiązać. Oczywista, że organa pruskie przymierza tego sobie nie życzą, że zatem do ostatniej chwili będą o niem powątpiewać. Nie życzą sobie tego także organa centralistyczne wiedeńskie, co także uważamy jako rzecz zupełnie naturalną — jako pisma par-excellence niemieckie nie mogą się patrzeć obojętnie na to przymierze, tem bardziej, że mogą po niem obawiać się zwrotu wewnętrznej polityki Austryi na korzyść narodowości.

Przyjęcie ustawy o landwerze.

Ustawa o obronie krajowej jest już tedy przyjętą w myśl rządowego projektu, a wszelkie poprawki, których celem była zmiana projektu w duchu odpowiednim odrębnościom pojedynczych krajów koronnych, zostały odrzucone. Ministerstwo postawiło na swojem: Obrona krajowa nie będzie gwardyą narodową, nie będzie w armii reprezentantem narodowego ducha — będą to tylko po prostu bataliony, w danych razach mogące być użytecznemi jako pomoc dla armii stałej. Język niemiecki panować będzie w landwerze tak, jak panuje w armii stałej — Polacy i Rusini będą słuchać komendy w obcym języku niemieckim.

Dwie okoliczności podnieść tu musimy: z jednej strony zaciekłość centralistów, którzy z całą otwartością, godną zresztą uznania oświadczyli, że Polakom ustępstw czynić nie myślą, i że jeżeli Polacy swoje tylko narodowe cele mieć będą na oku, oni będą dążyć do połączenia z Niemcami (Skene) — z drugiej zaś strony tę okoliczność, jak dalece upadł urok ministerstwa t. z. liberalnego nawet w obec samych Niemców, skoro przy głosowaniu po stronie ministeryalnej było tylko 75, po stronie opozycyi 61 głosów. O wiele liczniejszą była rządowa większość, gdy chodziło o uchwalenie ustawy wojskowej.

Wreszcie ciekawą jest okoliczność, że gdyby tylko przeciwnicy ustawy byli stanęli w komplecie, gdy przyszło do głosowania, byłaby cała ustawa upadła. Z Polaków zabrakło 9 (nie 11 jak pisze „Tagblatt“) z Niemców zaś 6. Delegaci polscy, którzy nie byli przy głosowaniu, są: Barewicz, Bodnar, Jakóbik, Landesberger, Makowicz, Manasterski, Morgenstern, Pfeifer i Polański. Czy panowie ci sądzą, że obowiązki raz przyjęte spełnia się w ten sposób, iż w chwili, gdy tak ważna toczy się sprawa, zostaje się w domu? Czy nie wiedzą, że obowiązkiem ich jest czuwać bezustannie nad interesami kraju, i jeżeli już nie inaczej, to przynajmniej rzuceniem głosu swego na szalę, interesów tych bronić? Podajemy nazwiska tych delegatów na to, by wyborcy wiedzieli, jak wybrańcy ich wywiązują się z włożonego na nich zaszczytnego obowiązku.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Z Petersburga.

Wostok! (Wschód), dieła Wostoka! (sprawy Wschodu) i dyplomatyczeskije dokumenty po diełam Wostoka — to jest wszystko czem w obecnej chwili zajmuje się moskiewska publiczność, o czem piszą wszystkie dzienniki carstwa i co jest przedmiotem zaciętych podjazdów papierowych, moskiewskiej prasy przeciw „zgniłemu Zachodowi.“

Niekorzystny zwrot opinii publicznej w Grecyi przeciw Moskwie, a nawet po części zwichnięty wpływ jej propagandy pomiędzy narodami słowiańskiemi w Turcyi, będący naturalnem następstwem niepowodzeń Moskwy na konferencyi paryskiej — zaniepokoił nietylko prasę ale i dyplomacyę carską. Moskale nie posiadają się ze złości, ile razy zdarzy się im wyczytać w dziennikach francuskich wiadomości ze Wschodu, w których wykazują im Francuzi, że cały spór turecko-grecki, powstanie w Grecyi i Bułgaryi i wiele innych krwawych starć nie miałyby miejsca, gdyby nie otucha podawana tym biednym ludom ze strony moskiewskiego rządu.

Gniewa Moskali samo zdemaskowanie ich podziemnych knowań przez organa prasy francuskiej, ale stokroć bardziej boleją nad tem, że „zgniły Zachód“ stara się wlać przekonanie to w Greków i południowych Słowian, jakoby rząd moskiewski popchnąwszy ich do walki, zostawiał zawsze na łaskę i niełaskę Turków, i w chwilach danych cofał się od czynnego wspierania sprawy podejmowanej przez siebie.

Aby zatrzeć to złe mniemanie o sobie, aby odeprzeć zarzuty, aby pozyskać zwichnięte zaufanie u Greków i Słowian tureckich a wreszcie aby zadać kłam „Chrancuzam i intrydze polskiej“, której, nawiasem mówiąc, Moskale zwykli przypisywać całą winę niepowodzeń swoich, postanowili ujawnić dokumenta, dotyczące sporu grecko-tureckiego.

Z ogłoszonych dokumentów tych nic się więcej nie dowiadujemy nad to, o czem dawnośmy wiedzieli, że Moskwa usiłowała popierać Grecyę, że ją popierać musiała jako motorka całego zajścia i nakoniec, że uczyniła odwrót policzywszy się z własną niemocą i zmusiła Greków do niezbyt zaszczytnej dla nich kapitulacyi, zwłaszcza po tak wyzywających krokach i hałaśliwych przygotowaniach do walki orężnej.

Bądź jak bądź, nie wypadało pomijać milczeniem dokumentów dyplomatycznych moskiewskich już dlatego, że te niezawodnie będą przedmiotem różnorodnych omówień prasy zagranicznej — już dla tego, że jak to na wstępie powiedziałem, ukazanie się ich jest przedmiotem żywego zajęcia Moskali; z chęcią jednak porzucam tę jałową niwę szalbierstwa moskiewskiego na polu dyplomatycznych eksperymentów — a wolę przejść od spraw wysokiej polityki europejskiej do codziennego żywota moskiewskiego.

Sprawa skopców w Morszańsku, (a jak się nam wydaje, że więcej nad nią sprawa zabranych u nich milionów,) podług wyrażenia „Sudiebnawo Wiestnika“ interesuje wszystkie warstwy moskiewskiego społeczeństwa. Z Petersburga wysłano do Morszańska, Bażenowa w charakterze prokuratora rządowego, i lekarza Pelikana, który ma rozstrzygnąć spór pomiędzy lekarzami morszańskimi, z których jedni zawyrokowali o niewinności obżałowanych: Płoticyna i przyaresztowanych wraz z nim kobiet i mężczyzn — inni znów twierdzą inaczej. Opinia lekarska w tej sprawie musi być rozstrzygającą, jaką zaś da Pelikan wysłany przez rząd, z góry przewidzieć łatwo, wziąwszy na uwagę, że skarb moskiewski pusty, a skarby Płoticyna znajdujące się powiększej części w sztabach złota, nadają się bardzo pod stempel mennicy petersburgskiej.

Wpadłszy na tor rozgłośnych spraw, któremi zajmuje się publiczność moskiewska, od skopców przechodzę wprost do carewicza, a raczej do sprawy rozbitej w roku zeszłym fregaty, na której znajdował się carewicz w chwili jej rozbicia. Podług moskiewskiej procedury karnej — wszystkiemu co się na niebie i ziemi dzieje, można zapobiedz — wszystko to jest ukazami carskiemi przewidziane i określone, a więc w razie danym, gdy do tego jeszcze coś co się wydarzy, odnosi się do osoby carskiej lub świętej jego familii, przeprowadza się niesłychanie długie śledztwo, w rezultacie którego winny koniecznie musi być wynaleziony i ukarany. Otóż w sprawie rozbitej fregaty „Aleksander Newski“ w przytomności wielkich książąt, wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych odbywał się sąd morski, przed którym stawali jako obżałowani: kontradmirał Possiet, dowódzca fregaty, oficerowie i sternicy. — W pośród tak mnogiej liczby obżałowanych, nie spotkaliśmy głównej sprawczyni rozbicia okrętu tj. burzy morskiej, która, jak całemu światu wiadomo, była jedyną rzetelną przyczyną, że życie carewicza było w niebezpieczeństwie.

Mimo to sąd musiał wynaleźć winnych i począwszy od kontradmirała Possieta, który ukarany został strażajszym wygaworom (surową naganą), ukarano dowódzcę okrętu i wszystkich oficerów i sterników aresztem, począwszy od dni kilku aż do miesiąca, stopniując dłuższy przeciąg więzienia w miarę niższych rang. Jedni tylko majtkowie nie są objęci wyrokiem sądu moskiewskiego, lecz możemy zapewnić, że ci najgorzej na tem wyjdą, bo oficerowie po wyjściu z kozy, bez wyroku wysypią im tyle pałek, ile będą uważać za konieczne do powetowania swojej niesłusznie odsiedzianej kary. Zwy-

Jak Moskale uczą historyi polskiej.

Niedawno dostała nam się do rąk historya polska, jak ją wykładają w wyższych moskiewskich naukowych zakładach. Należy oddać słuszność Moskalom — takich fałszerzy i cyników, trudno znaleźć pod słońcem. Historya, ta podstawa politycznego wykształcenia ludzi, w Moskwie ma zupełnie inne znaczenie. Nie mając w swej przeszłości nic do wspomnienia, nie posiadając z życia ojców żadnego pięknego przykładu do naśladowania, Moskale wymyślają fakta, które nigdy nie zaszły (naprzykład poświęcenia się chłopa Susanina za cara Michała Romanowa), a obcą dla nich historyę, z której by mogły dzieci zaczerpnąć pojęcie o prawach ludzi, zohydzają w taki sposób, że z całej historyi tylko brud jakiś zostaje. Nawet pismo święte nie jest nietykalnem dla nich, bo na własne oczy widzieliśmy niegdyś rozkaz, żeby w wojskowych zakładach naukowych wykładać religię w ten sposób, że Chrystus przyszedł na świat, żeby nas nauczyć posłuszeństwa władzom ziemskim, które przez Boga są postanowione. Lecz żeby nie mówić ogólnikami, pozwólcie zrobić wyjątki z tej ciekawej historyi Polski:

„Wiele bardzo krzyku było w Europie z powodu rozbioru Polski, przekleństwa sypano na trzech mocarzy, co się podzielili tak zwanym narodem — męczeńskim. Tymczasem wszystko to nieprawda. Austrya, Prusy i Moskwa zabrały tylko swoje części byłego polskiego kraju. Polska od wieków była zależną od Moskwy. Carewna Zofia zawarła pokój z Janem Sobieskim i położyła warunek, że król za siebie i za swoich następców obiecuje nie prześladować prawosławnych na Litwie. Z tego faktu widzicie, że Polska zależną była od nas, bo nasi carówie wskazywali, jakie być powinno wewnętrzne urządzenie państwa. Dalej w czasie wyboru na tron polski Augusta IIgo Sasa, niezależne państwo zwane Polską, nie istniało. August kupił tron za 10 milionów złotych, które rozdał przedajnym magnatom; żeby być pewniejszym siebie, przyszedł do Polski z honorową strażą, składającą się z 10 tysięcy saskich żołnierzy. Przedajność szlachty nie była czemś wyjątkowem w Polsce, wszyscy należeli do tego, bo w Polsce magnaci, szlachta, byli wszystkiem — ludem, państwem. Na tym zgniłym gruncie Piotr I. i Karol XII. wiele lat wojowali z sobą, nie wychodząc z Polski.

„Ostatnim, który nosił pusty i śmieszny tytuł króla polskiego, był Stanisław Poniatowski, którego na tron posadziła carowa Katarzyna. Polski sejm za panowania jego działał pod naciskiem posła naszego Repnina i moskiewskiego wojska. Repnin gospodarował w Warszawie, rozporządzał wszystkimi w sejmie jak podwładnymi urzędnikami. W czasie rozbioru prawa o dyssydentach poseł nasz kazał aresztować biskupów Sołtyka i Załuskiego, i odesłał ich do więzienia w głąb Moskwy. Tak może rozporządzać człowiek tylko we własnym kraju, a nie w niezależnym. Z powodu uwięzienia biskupów, zaczął się w Polsce pierwszy bunt przeciwko carowej i konieczność podziału tego niespokojnego kraju między jej sąsiadów. Austrya wahała się. Papież, który błogosławił Puławskiego na walkę z Moskwą z wrogami ojczyzny, posłał list do cesarzowej Maryi Teresy, radząc jej dla dobra religii, zabrać część Polski. Nie należy oburzać się na jezuicką politykę papieża, który jedną ręką błogosławił ofiarę, a drugą oprawcę. Na to on jest papieżem, żeby prowadzić jezuicką politykę. Poniżona szlachta po pierwszym podziale, chciała wybić się z zależności naszej, i dla tego postanowiła wzmocnić się nadaniem obszerniejszych praw tym mieszkańcom, którzy żadnych praw nie posiadali. Nastąpiła znana konstytucya 3. maja. Wzmocnienia Polski nie mogła dopuścić carowa nasza; skorzystała więc z zawiązania konfederacyi targowickiej i kazała wojskom naszym działać razem z konfederatami. Po kilku potyczkach carowa zabrała mińską, wołyńską i podolską gubernię, odstępując Prusom Gdańsk i Toruń. Jenerała zaś Igielstroma posłała dla zajęcia Warszawy. Nie podobało się to szlachcie, więc zbuntowała się znowu. Na czele powstania stanął Kościuszko. Lecz nie długo trwał ten bunt. Przybył Suwarów i zdusił go. Cała więc Polska prawem miecza należała do Moskwy, lecz po dwóch latach carowa była zmuszoną ustąpić część zdobyczy Austryi i Prusom.

Mały, i ostatni kęs Polski przyłączony został do Moskwy na wiedeńskim kongresie staraniem Adama Czartoryskiego. Były to te dziewięć gubernij, stanowiące dzisiejszy nadwiślański kraj, z którego odłączywszy lubelskie, siedleckie, w których mieszkają Moskale, Suwałki i Łomżę z okręgiem, gdzie mieszka plemię żmudzkie, pozostaje 7 gubernij, w których mieszka około trzech milionów Polaków. Rzucić ich na pastwę łacino-germańskim tendencyom, mogąc je zmoskwicić i nawrócić na grecką wiarę, byłoby występkiem przeciwko religii naszej i naszej świetnej przeszłości.“ Sapienti sat.

Ta historya polska, przypomina nam starożytną moskiewską geografię, z której do Piotra uczono młodzież moskiewską. Znajdujemy tam następne ważne wiadomości: „Hiszpania — królestwo niemieckie, poddane portugalskiemu królowi; było niegdyś prawosławne, lecz odszczepiło się i dziś słucha papieża. Dotychczas cerkiewne wino nasze ztamtąd pochodzi.“

„Wyspa Minorka — mieszkają na niej filozofowie.

„Wyspa Malta, około Raju — mieszkają tam nauczyciele i filozofowie.

czaj ten praktykuje się na wysoką skalę i w armii moskiewskiej, i tak jeżeli jenerał komenderujący dywizyą powie podczas rewii pułkownikowi d u r a k —to ten przelotny moskiewski duser, zanim przejdzie stopniowo przez cały pułk, urasta do kilku sotni pałek, wyliczonych sałdatom w zamian za stopniowe p o r u g a n i a (besztania) i areszta.

Na zakończenie nie mogę nie poświęcić kilku słów p. Pogodinowi, choćby wywzajemniając się mu za wspaniałomyślną wzmiankę, uczynioną podczas obchodu uroczystości Cyrylla i Metodego, o Mićkiewiczu i Lelewelu, których p. Pogodin wymienić raczył pomiędzy nieśmiertelnemi imionami mężów słowiańskich, i przy tej sposobności uronił kilka łez żalu czułego moskiewskiego serca nad zbłąkanym narodem odszczepieńczych Lachów. Pan Pogodin w ferworze panslawistycznym, kilkoma obrotami języka podniosłszy Cyrylla i Metodego do godności rzeczywistych panslawistów, a Moskwę do stanu macierzeństwa — Wszechsłowian, po ojcowsku ubolewał nad zaślepieniem naszego narodu i nad wielkością grzechów naszych popełnionych przeciw swej rodzicielce. Kto wie, coby był jeszcze nowego p. Pogodin zwiastował światu — i nikt za to zaręczyć nie potrafi, czy w dalszym toku swej mowy Cyryll i Metody nie zostaliby zaliczeni w poczet nastojaszczych Moskali, gdyby mu nie przerwał szumnej mówki szumniejszy nad nią wystrzał butelki „Szampanskowo“, którym spełniono toast za pomyślny rozwój ideii panmoskiewskich—chciałem powiedzieć panslawistycznych, których p. Pogodin jest widomą głową, jako prezes komitetu słowiańskiego w Moskwie. O działalności tego komitetu, napiszę wam w przyszłym liście.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. W dalszych rozprawach nad ustawą o obronie krajowej przy paragrafie 19. (język komendy, chorągiew, odznaki, uzbrojenie, przepisy służby i mustry) postawił P o t o c k i poprawkę, wedle której język komendy, tudzież barwę i kształt ubioru, oznaczałoby ministerstwo w drodze rozporządzenia z przyzwoleniem cesarza; wniosek rządowy zaś chce, aby ustawą przepisano język dziś w komendzie armii używany, jako język komendy w obronie krajowej.

Mowca widzi w zaprowadzeniu języka niemieckiego w komendzie, naruszenie równouprawnienia narodowości. Szczególną polityką kieruje się rada państwa, a daremnie chce zasłonić tendencyę. Aby narodowych żądań nie uwzględniać, mówią zawsze, że tego nie dozwala postęp, cywilizacya, nawet warunki istnienia Austryi, jedność armii — ostatecznym tego wynikiem jest j ę z y k n i e m i e c k i w urzędach i szkołach, duch niemiecki we wszystkich instytucyach, jednem słowem panowanie niemieckie nad wszystkiemi ludami składającemi państwo.

Skene odpowiada, że jeśli Słowianie zawsze będą ze swoją narodowością występować, to zmuszą Niemców do występowania także ze swoją narodowością i żądania przyłączenia do Niemiec.

Schindler nie obawia się, aby polska komenda w polskich batalionach obrony krajowej mogła stać się zaporą kultury niemieckiej. Twierdzi jednak, że komenda niemiecka jest koniecznością ze względów technicznych.

Potocki przypomina, że ministerstwo, gdy kwestyę mowy urzędowej wniesiono w sejmie galicyjskim odpowiedziało, że załatwienie tej sprawy jest rzeczą władzy wykonawczej, — co zatem miało być słusznem w jednym wypadku, powinno być słusznem i w drugim.

Minister Giskra chce sprostować uwagę Potockiego, i twierdzi, że sejm galicyjski chciał, aby wewnętrzna korespondencya urzędów odbywała się wedle ustawy krajowej, a temu sprzeciwiało się ministerstwo; Potocki jednak utrzymuje się przy swojem zdaniu, odpierając, że w sejmie postawiono wniosek o języku urzędowym w ogóle.

Skene powiada, że narodowe dążności są istną budową wieży Babel. Trafnie odpiera Toman, że wieża babilońska jest symbolem idei centralistycznej; ludy rozproszyły się, zachowały swoje odrębne mowy, a ruiny wieży Babel sterczą do dziś dnia, jako przestroga. Niemniej słusznie odparł deputowany Słoweńców wyrażenie Skenego o przyłączeniu niemieckiej ludności Austryi do Niemiec tą uwagą, że gdyby słowa te wyrzekł Słowianin, to nazwanoby go zdrajcą stanu.

Wniosek Potockiego upada — głosują za nim tylko Polacy i Słoweńcy — wniosek wydziału przyjęty znaczną większością.

W końcu rozprawy zabiera głos Sturm, aby wyjaśnić powody, które klub lewicy skłaniają do głosowania przeciw ustawie.

Zapytuje, czyli potrzebnem jest, oprócz 800.000 armii regularnej, która z rezerwą liczy milion, wystawiać jeszcze 300.000 żołnierzy, -którzy na mało się przydadzą, a ulegną smutnemu losowi, porzucając rolnictwo i przemysł.

Następnie czyni bardzo trafne zestawienie historycznego wspomnienia z chwilą obecną: „W dniu 15. marca przed 21 laty cieszyła się cała Austrya nadaną przez Ferdynanda konstytucyą, a wszędzie uzbrajali się obywatele, aby bez różnicy narodowości bronić swobody konstytucyjnej. Czyliż wtedy, gdy z zapałem młodości chwytaliśmy za broń, mogliśmy bogdaj wyobrazić sobie, że w dniach marcowych r. 1869 austryjacka reprezentacya pogrzebie tęż samą zasadę gwardyi narodowej, którą w dniach marcowych 1848 ludy austryackie z takiem uniesieniem przyjęły?

„...Zamieniając wszystką młodzież zdolną do broni w żołnierzy, oświadczamy, że zasadę gwardyi narodowej na długie lata jako niemożebną uważamy. Tak daleko nie powinniśmy się posunąć. Zachowajcie instytucyę obrony krajowej, jak być powinna i jak my ją sobie życzymy — na tę przyszłość, kiedy wolno będzie szanować ideały tych z pomiędzy nas, których ideały nie są jeszcze zamknięte w kasach wertheimowskich.“

Ustawę przyjęto wedle wniosku rządowego w trzeciem czytaniu 75 głosami przeciw 61.

Francya. „Constitutionnel“ zaprzecza wiadomości, jakoby rząd angielski pośredniczył w sprawie kolei belgijskich. Z całego tonu tego zaprzeczenia okazuje się, że pośrednictwo takie w paryskich kołach rządowych nie byłoby pożądanem, półurzędowy organ bowiem z pewnem rozdrażnieniem czyni uwagę, że kwestya francusko-belgijska „jeżeli w ogóle można użyć takiego wyrażenia“, ni przybrała takich rozmiarów, ażeby stosownem być mogło pośredniczenie zagranicznego mocarstwa. Ten sam dziennik donosił niedawno, że Francya w tej sprawie nie czyniła żadnych dyplomatycznych przedstawień zagranicznym mocarstwom, czemu zaprzecza znowu „Köln. Ztg.“ twierdząc, że francuscy posłowie przy dworach zagranicznych od rządu swego otrzymali wszelkie do sprawy belgijskich kolei odnoszące się akta, przyczem pozostawiono im do woli, jaki z nich chcą zrobić użytek.

Z pierwszego oświadczenia „Constitutionnela“ widać tylko, że rząd francuski nie jest zadowolony tem, iż sprawa cała znalazła taki odgłos za granicą, i stara się usunąć z porządku dziennego tę jedyną kwestyę, jaka obecnie zajmuje politykę. Dowodzi tego także zapewnienie „Constitutionnela“ z d. 18. b. m., iż wszelkie różnice zdań między oboma rządami zostały już usunięte.

Hiszpania. Półurzędowy dziennik francuski „Constitutionnel“ pisze, że kandydatura ks. Montpensier codziennie więcej traci w opinii publicznej i w zgromadzeniu Kortezów. Lecz twierdzenie to jest wcale nieuzasadnionem, zwłaszcza jeżeli przyglądniemy się postępowaniu dziennikarstwa madryckiego.

Na 30 w Madrycie wychodzących dzienników, 15 bezwzględnie występuje w obronie kandydatury ks. Montpensier, 5 broni unii iberyjskiej, 6 sprawy Rzeczypospolitej, 2 sprawy don Karlosa i 2 sprawy królowej Izabelli.

Z pomiędzy tych dzienniki republikańskie są prawdziwie niebezpieczne księciu Montpensier, a już gwałtowność z jaką przeciw niemu występują zdradza obawę, aby nie został wybranym. Zagrożono mu nawet śmiercią w dzienniku „Pueblo Rey“, jeżeliby poważył się wstąpić na ziemię hiszpańską.

Wschód. Panu Cogolniczano udało się ułagodzić niespokojnych obywateli miasta Plojeszti, i przywrócić spokój w tem najbardziej w Rumunii całej rewolucyjnem mieście, którego mieszkańcy należą po większej części do bezwarunkowych czcicieli Bratiany. Większość wyborców bierze żywy udział w przygotowaniach do wyborów, a zwycięstwo umiarkowanych zdaje się być zapewnionem.

W Konstantynopolu wielkiego narobiło hałasu aresztowanie podróżnego, który przybył z Marsylii na parowcu francuskim, i zaraz po wylądowaniu został uwięzionym. Policya miała już poprzednio jego fotografię, i wiedziała, w jakich celach przybywa. Ma to dyć dawny oficer armii tureckiej, będący obecnie w służbie stronnictwa młodej Turcyi. Znaleziono przy nim proklamacye i inne papiery.

O stosunkach Turcyi z Persyą donoszą, że stają się one coraz bardziej naprężonemi — Persya przygotowuje podobno ultimatum, które może sprowadzić groźne następstwa. Rząd turecki stara się uspokoić opinię publiczną, i przedstawia całą sprawę w daleko lepszem świetle, niż się rzecz ma w istocie.

Ostatni dowódzca kandyjski, który miał jeszcze jeden powiat w swem ręku, złożył broń. W całem znaczeniu tego słowa przeto, panuje obecnie grobowa cisza na wyspie, która przedstawia okropny obraz spustoszenia.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* N o c n a G i e ł d a. Co wieczór między 8mą a 9tą godziną zbiera się przy ulicy Szerokiej cała tłuszcza Geschäftsmanów, którymi w dzień ulica Wekslarska do nieprzebycia zapełniona i zalegając tłumnie przeciwległy urzędowi telegraficznemu trotoar, oczekuje tamże wieczornych kursów wiedeńskich, robiąc tymczasem e n a t t e n d e n t z zwykłym tej warstwie ludzi zapałem interesa giełdowe; równouprawnieni zaś do używania chodników mieszkańcy i przechodni ulicy Szerokiej muszą brnąć w błocie ku rozrywce wyż wymienionych zastępów H a u s s y i B a i s s y. Jeżeli podnosiły się głosy przeciw maszerowaniu wojska po trotoarach, o wieleż słuszniej można żądać, aby policya nie dozwalała tłumom zamykać przez dłuższy czas chodników.

* L u d z i e o b z n a j o m i e n i z p r z e p i s a m i a d m i n i t r a c y j n e m i opowiadają, że w każdym powozie fiakerskim powinien być umieszczony cennik, z którego jadący mógłby się dowiedzieć, ile za jaki kurs zapłacić należy.

Tymczasem nasi dorożkarze zdają się być od tego przepisu uwolnieni.

Dla miejscowych nie jest to rzeczą tak bardzo niewygodną, ponieważ prawie każdy u nas zna ceny różnych kursów fiakierskich.

Inaczej jednak ma się rzecz z obcymi, którzy cen tych wcale nie znają, i przez to tyle płacić muszą, ile dorożkarz zażąda.

Gdyby się jeszcze na tem skończyło; ale są dorożkarze, którzy nie chcąc się narazić na odpowiedzialność za żądanie wyższej zapłaty, uciekają się do szczególnego fortelu, to jest zapytani, ile za jazdę się należy, żadnym sposobem nie chcą dać kategorycznej odpowiedzi, tylko bezustannie odpowiadają: „Pan przecie wie, ile się należy“, pokąd jadący znudzony temi odpowiedziami, nie zapłaci więcej jak się należy.

Prócz tego zwracamy uwagę władz przynależnych jeszcze na drugą niedogodność, jaką fiakrzy sprawiają przechodzącym pieszo, albowiem gdy kto na doróżkę zawoła, to wnet rzuci się ku niemu cały ich szereg, i tak zastąpią przechodniom drogę, szczególniej na przechodach ulicy, że potrzeba albo ustąpić z chodnika, albo czekać, nim wyścigi dorożkarzy ukończą się, aby można pójść dalej.

* M i n i s t e r w o j n y wydał na dniu 26 z. m. rozporządzenie, w którem dla skrócenia manipulacyi władzom wojskowym poleca, ażeby wszelkie sprawy jak najspieszniej załatwiały, w pismach krótkiego, pojedynczego, i jasnego stylu używały, przepisów jak najściślej przestrzegały i w obec każdego wszelkiej stronniczości jak najpilniej unikały. Formalna strona załatwiania spraw ma być w całej armii jednolitą i pojedynczą, odstępowanie od tego nie może być żadną miarą cierpianem.

O nadzwyczajnych wypadkach, o których podług dotychczasowych przepisów uwiadamiano cesarski gabinet wojenny i ministeryum wojny, należy donosić z a pomocą telegrafu.

* Z W i e l i c z k i donoszą, że temi dniami wzmocniono dalszą część szybu E l ż b i e t y ośmioma grubemi szynami żelaznemi, ponieważ obawiano się, ażeby woda nie osłabiła szybu, mimo że ściany tegoż są drzewem obłożone. Wzmocnienie poczyna się od poziomu d o m a u s t r y a c k i a kończy się w R i t t i n g e r z e, gdzie ściany szybu są o tyle mocne, że wzmocnienia nie potrzebują. Jeżeli zaś woda opadnie, to wzmocnienie to będzie poprowadzonem aż do poziomu k r ó l e w s k i e g o.

Powyżej poziomu wody nie ma dotychczas żadnego uszkodzenia.

Dnia 16. b. m. probowano poraz pierwszy wydobywać sól nowo urządzonym szybem J ó z e f a.

Sól wyciągano przez cały dzień pomyślnie. Spodziewają się, że kopalnie będą mogły dostarczać teraz dziennie 6000 cetnarów soli.

Stan wody w szybie F r a n c i s z k a J ó z e f a ponad dnem kopalni wynosił dnia 17. b. m. 22 sążnie, 3 stopy i 2 cale.

* C z a r n y g a b i n e t d l a k o r e s p o n d e n c y j w o j s k o w y c h. Jedna z gazet wiedeńskich pisze o tem jak następuje:

„Wyspa bez nazwania—żyją na niej istoty bardzo straszne, do połowy ludzie. Mają ogon wielki, są skrzydlaci i zwani są bazyliszkami. Na wyspę tę przychodził nasz święty Andrzej, ale dalej iść niemógł, bo dalej już świata nie ma itd.“

O ileż lepsza polska historya, której ustęp przytoczyłem, i która wykłada się pod panowaniem Aleksandra II.?

OSTATNI TABORYTA

czyli

Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

HERLOSSOHNA.

(Ciąg dalszy.)

Następnego dnia odjechał Mikoła o świcie, w towarzystwie dwóch pachołków do Pragi.

Sędziowie wydali wyrok. Wratysław skazanym został na dożywotne więzienie. Kapłan kalikstyński dał mu hostyę w w kaplicy zamkowej. Na pytanie sędziów, czy ostatnią wolę swoją chce objawić światu, odpowiedział:

Pozdrówcie żyjących od umarłego! O królu, jak sroga łaska twa — gdy śmierć byłaby dobrodziejstwem — niedajesz mi jej.

No jakże się stało? zapytał Bartal odprowadzając więźnia do wilgotnego sklepu.

Dobrze — bardzo dobrze! odpowiedział Wratysław, zostaniemy dobrymi przyjaciółmi, mój stary. Zostaniemy ze sobą — Słup dostał towarzysza aż do śmierci. Dobry Bartalu, daruj mi twą starość, chętnie ci dam za nią młodość moją. Okropne losy — ostatnie moje życzenie tak skromne, życzenie śmierci, nie spełniło się — o! to więcej niż srogo!...

Smutno to — rzekł dozorca — jednak ufajcie w miłosierdzie Boga i łaskę króla.

Obydwa nie mogli być łaskawszymi — rzekł Wratysław. Pierwszy darował mi życie, a drugi je zachował. Dzięki ci za słowa pociechy — jednak zostaw mnie samego.

Po odejściu dozorcy, Wratysław rzucił się na ławę i zkrzyżowawszy okute ręce na piersi, głęboko się zamyślił. Była to okropna cisza.

Długo tak milczeli, gdyż i Słup, aczkolwiek szalony, szanował jednak boleść młodzieńca — w końcu jednak odezwał się cichym i współczucie objawiającym głosem: Więc skazani jesteście rycerzu—czy całe życie tu siedzieć macie jak Słup?

Tak jest — odpowiedział Wratysław chłodno.

Cóżeście zrobili takiego, biedny towarzyszu niedoli?

Walczyć chciałem za naszą prawą, taborycką wiarę, jak za nią przelał krew ojciec mój — i jak walczył stryj. Zwyciężyć miała i zapanować jedynie w ojczyznie, tego pragnął nasz związek. Oni nazwali to buntem, sprzysiężeniem. Mnie tylko jednego ujęto. A że królowi raz usłużyłem, chciał być wspaniałomyślnym dla mnie i obdarzył mnie życiem, gdy ja o śmierć błagałem.

Życie, życiem — znajdzie się później przywiązanie ku niemu, rzekł Słup poważnie — a z śmiercią wszystko się kończy — w niej nie ma nadziei i przyszłości — chyba niepewne przyszłe życie. Wyście z rodu Braników rycerzu? gdy się nie mylę, byliście spokrewnieni z Czechicami.

Czy wiesz co może o Czechicach? zapytał Wratysław uważnie.

Nie! nie! odpowiedział szalony z żalem — ja przecież jestem biedny Słup, co nic o tem wszystkiem nie wie, nic wiedzieć nie powinien! O! nie wydajcie mnie panie — byłbym stokroć jeszcze nieszczęśliwszym!...

Biedny szaleńcze — odpowiedział Wratysław — ja miałbym cię zdradzić? Czyż nie słyszałeś, iż na całe życie skazanym tu jestem i już żadnej styczności z światem mieć nie będę.

Czy tu kto trzeci mówi jeszcze? rzekł Słup nagle, słyszycie jakby mruczenie jakieś?

To burza — pouczał Wratysław. Burza szaleje nad tym grodem. Jedyny to głos, dolatujący do nas w wnętrzu ziemi — głos grzmotu.

Tak burza — powtarzał Słup — nieraz to już słyszałem; błyskawicy jednak nie widziałem tu nigdy, za grube mury. Dlatego to nieraz syn mój budził się, nie mogąc usnąć. Mówiliście o Czechicach — jak mniemam — znałem ich kiedyś. Silni to, o dzikich duszach męże, lecz pełni honoru. Nieszczęście ich było wielkie. Jeden znich straconym był w Pradze, drugi uciekł z synem swego brata. Co się z nim stać mogło? Nie słyszałem o nim więcej — gdyż od owej chwili siedzę tu. Milczmy jednak o tem — mógłby nas kto podsłuchać jeszcze. Bo i cóż nam po przeszłości nareszcie? Hej, jak ryczy burza!

Jeżeli to cała twoja tajemnica — rzekł Wratysław — to powiem ci więcej, aby cię upewnić, że milczeć będę. Tu nie mam żadnej obawy. Ni hańba ni zaszczyt nie sięgają do tej pieczary. Jak nazwisko moje dawno już pogrzebane, tak teraz i ciało; jestem ostatni z rodu. Słuchaj szalony i zdumiewaj się — jeżeli pomięszany rozum twój pojąć to zdoła. Jedyną pociechą dla mnie, że mam człowieka przy sobie, który znał mego ojca. Ów rycerz Bolesław Czechic, co umarł

Dotychczas istnieje jeszcze ten zwyczaj, że wszystkie dla osób wojskowych adresowane listy odbiera z poczty adjutant pułkowy. Listy te przechodzić muszą następnie wszystkie instancye wojskowe zanim dostaną się do rąk adresata. Najpierwszą instancyą jest naczelnik kompanii, który je przesyła adresatowi przez sierżanta.

Chociaż manipulacya ta nie przyczynia się wiele do ułatwienia korespondencyj, to jednak nie dałoby się jej wiele zarzucić, gdyby nie to, że każdy kapitan ma prawo list, adresowany do którego z podwładnych otworzyć i przeczytać, które to prawo bywa bardzo często przez kapitanów wykonywanem. Przeciw zwyczajowi temu występowano już kilkakrotnie, zawsze jednak znaleziono sposób stłumienia głosów przeciwnych; obecnie jednak wystąpiono znowu za zniesieniem tej manipulacyi, oczekując z niecierpliwością, jaką decyzyę konstytucyjny minister wojny w tej kwestyi poweźmie.

* W inseratach wiedeńskiego Tagblattu Nr. 75 wyczytujemy, że jakiś młodzieniec, Polak, urzędnik, bardzo pięknej powierzchowności życzy sobie pojąć za małżonkę 16 do 20letnią dziewczynę, ładną, dobrze wychowaną, i zaopatrzoną przyzwoitym posagiem.

Adres tego przyjemnego młodzieńca jest: l'esperance Nr. III. poste rest. Błażowa przez Rzeszów. Do listów należy dołączyć fotografiię i ekstrakt tabuli krajowej lub miejskiej.

O inseracie tym nie bylibyśmy wspominali, gdyby nie to, że otrzymaliśmy od jednej z pięknych Rzeszowianek korespondencyę żalącą się na tego młodzieńca, który nie bacząc na piękności Rzeszowskie, poszukuje żony za granicą niemieckiemi gazetami.

* Przed kilku dniami donosiliśmy, że w Prusach urodziło się dziecię z pęcherzem na krzyżach, teraz dowiadujemy, że dziecię to żyje dotąd, płód zaś znajdujący się w tym pęcherzu rozwija się ciągle i porusza się bardzo silnie. Cały świat medyczny jest tym wypadkiem bardzo zainteresowany, gdyż dotąd coś podobnego nie wydarzyło się nigdy.

* Pigułki zakazane. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zakaz sprzedawania i ogłaszania amerykańskich pigułek „Leshingtona", jako szkodliwych zdrowiu. Zakaz ten rozciąga się i na nasz kraj, musimy się zatem zrzec miłej, bo korzystnej dla nas sposobności, anonsowania blagi amerykańskiej w inseratach.

* Przed kilku dniami znaleziono w Regensburgu skarb wielkiej dla archeologów wartości. Oto podczas rozwalania domu około 500 lat starego znaleziono na pierwszem piątrze pod schodami skrzynię napełnioną srebrnem złeconem naczyniem stołowem Wszystkie przedmioty są w najpiękniejszem stylu renaissance w. konane; niektóre zaś z tych przedmiotów noszą datę, jak 1626y-niżej. Domyślają się, że skarb ten został ukrytym w czasie wojny trzydziestoletniej, a mianowicie w r. 1634.

* Przed kilku dniami podaliśmy szczegół z życia jenerał-adjutanta moskiewskiego, hr. Kleinmichla, wyjaśniający, w jaki sposób administrowano w Moskwie funduszami kolei petersbursko-moskiewskiej. Dziś dowiadujemy się o nowym szczególe, odnoszącym się do tego samego przedmiotu. A rzecz się tak miała: Podczas całkowitego zaćmienia słońca w roku 1852, obserwatoryum petersburgskie, dla większej dokładności, prowadziło obserwacye w Petersburgu i Moskwie. Za podstawę obliczeń wzięto urzędową długość linii kolei żelaznej łączącej te dwa miasta. Tymczasem, rzecz nadzwyczajna w astronomii, obserwacye okazały się sobąz niezgodnemi. Struve, dbały o honor obserwatoryum, postanowił przyczynę niezgodności wyśledzić — na niebie wszystko było w porządku, omyłka więc musiała zajść na ziemi. Podejrzenie padło na kolej. Cesarz Mikołaj na usilne przedstawienie Struvego, zezwolił dopełnić nowy wymiar całej linii bez współudziału ministerstwa komunikacyj; podejrzenie astronomiczne zostało usprawiedliwione, i honor obserwatoryum ocalony, bo kolej żelazna petersbursko-moskiewska, okazała się krótszą od wykazanej rachunkami urzędowemi o..... trzydzieści kilka wiorst.

* Fundusze Skopców. „Mosk. Wied." donoszą z pewnego źródła, że suma pieniędzy znalezionych w suterenach kupca morszańskiego Płoticyna, dochodzi do 14,000.000 rs.

* Moskwicenie Niemców w Estonii. Dziennik gubernialny estlandzki „Estländische Gouvernements-Zeitung" podług „Birż. Wied." wyszedł 20 lutego w innym kształcie. Odtąd tytuł dziennika będzie drukowany tylko w języku moskiewskim. Także ogłoszenia policyjne, wiadomości metereologiczne, kursa giełdowe i ceny zboża drukowane są wyłącznie w tym języku.

* W Petersburgu zajmuje obecnie bardzo żywo wszystkie umysły następująca sprawa: Sekretarz stanu Glebow, za panowania Katarzyny II., nabył na mocy kupna od Baszkirów, na granicy gubernii permskioj i orenburgskiej, grunta z takiem oznaczeniem: „Od wiadomego uroczyska na 50 wiorst w około." Pośrodku ego gruntu wystawił on fabrykę, która w drodze sukcesyi i kupna przeszła do hrabiny de Rochefort, a ta poszukuje całej przestrzeni gruntu na 50 wiorst w około od swej fabryki. Na tej przestrzeni znajduje się w obecnym czasie kilka miast i mnóstwo zakładów skarbowych i prywatnych. Jeżeli hrabina wygra sprawę, to mieć będzie prawo znieść te miasta i zakłady, skoro nie wykupią od niej gruntów. Wartość tej akcyi obliczają na 60 milionów rs. Dotąd miano tę sprawę za niepewną, ale teraz, zdaje się losy. przeważyły się na stronę hrabiny, która niezmordowanie w ciągu wielu lat usiłuje dopiąć swego celu. Kwestya sprawy, czysto-graniczna

* Odczyty w przedmiocie literatury francuskiej. P. Konrad Smagłowski, graduowany na uniwersytecie w Paryżu nauczyciel, a obecnie profesor języka i literatury francuskiej przy c. k. akademickiem gimnazyum w Wiedniu, zamierza podczas feryj świąt Wielkanocnych dać w naszem mieście kilka odczytów o literaturze francuskiej. Profesor Smagłowski zjednał sobie w Wiedniu, gdzie co czwartek miewa podobne odczyty, bardzo zaszczytny rozgłos. Odczyty jego według świadectwa najpoważniejszych dzienników wiedeńskich bardzo licznie bywają uczęszczane i budzą wielkie zajęcie w słuchaczach. Spodziewać się należy, że i nasza wykształcona publiczność, interesująca się literaturą francuską, chętnie zkorzystać zechce z wykładów uczonego ziomka, przybywającego do kraju, by się z nią podzielić skarbami wiedzy nabytemi za granicą.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Karol Hube wydał w Warszawie pierwszą część dzieła. O instytucyi hipotecznej w Królestwie Polskiem Wiadomą jest rzeczą, że urządzenie hipoteki w Królestwie należy do najlepszych w Europie całej. U nas, gdzie hipoteka wielkich posiadłości jest tak niedołężnie urządzona, iż reforma jej jest nieodzownie potrzebną — a zaprowadzenia hipotek włościańskich cały kraj się domaga, studyum powyższej pracy znakomitego prawnika polskiego, może bardzo być pożytecznem. Polecamy przeto dzieło to naszym prawnikom i posłom.

* Łucyan Siemieński wydał książkę pod tytułem: Dwaj Juliusze, kartki z ostatnich dni ich żywota, 1831—1863. Praca ta poświęcona pamięci Juljusza Małachowskiego, i siostrzeńca jego Juliusza Tarnowskiego, obu poległych w kwiecie wieku, za sprawę ojczystą.

* Księgarnia Leitgebera ogłasza prenumeratę na Bolesławity Rachunki z r. 1868 — które w przeciągu trzech miesięcy wyjdą z druku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Lwów d. 19. marca. Na dzisiejszym targu notowano na stępujące ceny: mierzyca pszenicy 3.51, żyta 2.50, jęczmienia 2.00, owsa 1.76, hreczki 2.20, grochu 2.00, kartofli 0.91, cetnar siana 1.39, słomy okłotowej 1.08, sąg drzewa opałowego bukowego 11.76, sosnowego 9.20.

Ostatnie wiadomości.

Izba panów miała obradować 18. b. m. nad budżetem. Spodziewano się rychłego załatwienia tej kwestyi, ponieważ na wczorajszym porządku dziennym izby deputowanych, postawiono znowu budżet.

Podkomitet wydziału konstytucyjnego 18. b. m. obradował na petycyą sejmu niższej Austryi, żądającą zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Spodziewano się, że podkomitet przychylnie się oświadczy względem tego żądania i poleci ministerstwu uwzględnienie petycyi — aby najpierw podwoić ilość deputowanych rady państwa przez uchwalenie odpowiedniej ustawy — dalej zaś, aby co do kwestyi wyborów bezpośrednich zasięgnąć opinii sejmów.

„Presse" zapisuje nawet wiadomość, że ministersto sejmom, które wkrótcez wołane zostaną, przedłoży wiosek o zrzeczeniu się przysługującego sejmom prawa wybierania delegacyi do rady państwa.

Wedle ostatniego sprawozdania z wyborów węgierskich, rezultat dotychczasowy jest mniej pomyślym dla stronnictwa Deaka, niż się spodziewaao; na 112 wybranych, liczy lewica 43.

W Paryżu nie nastąpiło ogłoszenie amnestyi, którego spodziewano się 16. b. m. jako w dniu urodzin następcy tronu. Krążą pogłoski o codziennych naradach cesarza z marszałkiem Nielem.

Z Brukselli donoszą, że rząd belgijski gotów jest do ustępstw w sprawie kolei żelaznych, tak iż cała kwestya wkrótce załatwioną zostanie. Zapewniają, że wpływ Anglii głównie się do tego przyczynił.

W Hiszpanii znowu wybuchły krwawe rozruchy z powodu konskrypcyi; minister spraw wewnętrznych zawiadomił 17. b. m. izbę kortezów o walce ulicznej w Xeres i Moron; wzniesiono barykady, na które wojsko uderzyło z bronią w ręku — a spokój przywrócono dopiero na pobojowisku trupami i rannymi okrytem. W Kadyksie, Sewilli i Maladze panuje wielkie wzburzenie. Jednogłośnie przyjęto wniosek pochwalający postępowanie władzy wykonawczej w obec tych wypadków.

Telegramy „Dziennika lwowskiego".

Wiedeń d. 19. marca. Podkomitet wydziału konstytucyjnego uchwalił przejście do porządku dziennego nad sprawą rezolucyi.

Ustawa o sądach przysięgłych w sprawach prasowych ogłoszoną zostałą.

Z Aleksandryi donoszą, że upusty kanału suezkiego otwarto z najpomyślniejszym skutkiem.

Cennik giełdyienięż. i towar. we Lwowie dnia 19. marca 1869.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	218	50	219	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	184	75	186	25
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	86	75	88	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	190	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	80	—	—	—
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	77	40	78	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	90	50	91	—
Galic Zakładu kredytow włościan.	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	70	90	71	50
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	101	25	102	25
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	99	—	99	50
„ „ „ „ „ II. „	93	50	94	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	80	25	81	—
„ „ „ II. „	87	—	87	75
Dukat holenderski	5	73	5	79
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleond'or	9	90	10	5
Półimperyał rosyjski	10	8	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	63	1	65
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	25	122	25

Hreczka korzec 140 f. netto 9.25. Potaż drzewny cetnar wied. 13.50.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 19. marca.	złr.	kr.
5% Metaliki	62	60
„ z procent. z maja i listopada	62	60
5% Pożyczka narodowa	70	55
Losy pożyczki z roku 1860	105	—
Akcye banku wiedeńskiego	728	—
„ „ kredytowego	300	20
Londyn 10 funtów szterlingów	124	55
Srebro	122	25
Dukat pojedynczy	5	85

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18. marca.

PP. hr. Komorowski B. z Sasowa, br. Hosz E. z Pukienic, Bogdanowicz K. z Bukowiny, Uhrynowski J. z Mołdawy, Ulenieki J. z Wolic, br. Doliniański S. do Dolinian, Maniewski M. z Bojkewic, Miączyński J. z Palikrów.

Dla pp. prenumerujących „Dziennik lwowski" z przesyłką trzy razy na tydzień dołącza się dodatek.

---

z ręki kata, był moim ojcem. Ze stryjem uciekliśmy, wychował mnie w odosobnieniu — wysłał mnie w świat, bym pomścił naszą hańbę, oczyścił nazwisko nasze z zakały — a teraz tu jestem!

Milcząco, lecz z drżeniem takiem, że aż łańcuchy odbrzękły, słuchał słów tych szalony; aż się odezwał z rozdzierającym, bolesnym krzykiem: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie! litości przedwieczna, zdejmij jedno szaleństwo ze mnie, nie wtrącając mnie w drugie! Światła, światła użycz mi. Kto ty jesteś nieznany człowieku? Czechicem chcesz być? synem Bolesława? kłamiesz! Przyszedłeś wybadać mnie tutaj. Zesłano cię po to, byś mnie zdradził, zrobił jeszcze nieszczęśliwszym!

Szalony, szalony! — rzekł z goryczą Wratysław. — Nazwisko moje więcej mi hańby przynosi, niż twoja cała tajemnica! Po raz ostatni przyjmowałem dziś hostyę i nie kłamię.

Na miłosierdzie Boga! to jest prawdą? Czyś ty Wratysław, zrodzony podczas bitwy pod Grzybem, który ze Zdenkiem uszedł wtedy, a teraz? teraz?... Ty mój syn! ja twoim ojcem jestem!

Zerwał się z ławy, skutemi rękami objął Wratysława, ściskał go, płakał i jęczał z rozkoszy.

Wratysław odepchnął go od siebie i zawołał: Szalony czyż mam cię zamordować? Ja twój syn, chyba taki jak ten wiecheć słomiany, ja synem Słupa, ojcobójcy?

Tak — jestem nim przecie — jęczał starzec. Słyszysz grzmoty? one świadczą o prawdzie słów mych. Sam Bóg przemawia w tej chwili. Nie ja Czechic stracony byłem; był to trup Słupa, który zmarł w więzieniu, którego w odzieniu mojem powieszono. Ha! dziwnie mi — jakby zasłona spadła mi z przed oczu. Ja ojcem twoim jestem — jestem Bolesław Czechic.

Boże! Boże! zawołał Wratysław — słowa te nie wydają się jak szaleństwo!

Ponura długa noc pierzchnie odemnie — mówił stary, widzę i myślę jasno. Ja ojcem twoim, jako Bóg jeden nad nami, jako ta ciemność, która nas otacza. Tak ojcem twoim jestem. Czy masz na prawem ramieniu znamię w kszałcie półksiężyca? O musiałem tylko tak długo uchodzić za kogo innego. Słuchaj mnie, słuchaj mnie! tu u nóg twoich błagam cię; czy ty istotnie synem moim jesteś, Bolesławem Czechic?

Tak — jestem nim! zawołał Wratysław — znasz to znamię — nie ma wątpliwości — tak jest — ojciec i syn spotykają się skuci w łańcuchy, w pieczarze wiecznego więzienia. Okropnie! okropnie! i zapłakał gorżko...

Starzec rzucił się na niego, twarz jego i ręce okrył gorącemi pocałunkami, jęcząc z boleści i radości.

Dziecię moje! moje odszukane dziecię, ze mną na wieki pogrzebane dziecie... Nieba.. przemówcie raz wtóry waszym gromkim głosem, czy to mój syn? Zaprzestał mówić — okropne uderzenie jakieś, że aż się mury zatrzęsły, dało się słyszeć w tej chwili, aż obadwaj zadrżeli.

Czy słyszysz? rzekł starzec uroczyście. Niebu uwierzyć musisz. Mam cię znowu, czuję że syna mego mam w mojem objęciu — widzę cię, pomimo tej nocy. Nie daremnie zatem cierpiałem; nadzieja trzymała mnie przy życiu i nie zawiodła mnie. Chwyciłem się jej, jak rozbitek na wzburzonem morzu. Syna, syna mam znowu! Serce nie pęknij w tej chwili, bijąc przy sercu mego dziecięcia. I tu — w tej pieczarze obchodzą ojciec i syn uroczystość widzenia się po tylu latach boleści. Czy możesz mi przebaczyć synu cnotliwą Bożennę, która dawno tam pomiędzy aniołami, że nazwisko twoje pokryte hańbą, że cię tak samego na świat porzuciłem? Ojciec u stóp twoich błaga przebaczenia. Dzięki ci za to Boże—o! życie to wzniosły, wielki dar — gdyby nie ono, nie doznałbym rozkoszy, jakiej teraz doznaję.

Ojcze mój! ojcze — mówił że łzami Wratysław, ty jesteś — żyjesz, czuję cię w moich objęciach, każde uderzenie serca mówi mi, że nim jesteś — żeś nim, nie owym szalonym za jakiego dotąd cię miałem. Dozwól mi dotknąć oblicza twego, dozwól na pomarszczonej twej twarzy, znaleść moje podobieństwo. Dozwól mi ucałować zkostniałe członki twoje, aby się rozgrzały pod tchnieniem twego dziecka — rozkosz nadziemska, mieć ojca, odszukać tego, którego życie jest częścią naszego. O mój ojcze, nie jesteśmy tak całkiem biedni— nad nami Bóg miłosierdzia, który nam dał tę chwilę. Albo może to snem tylko — albo umysł mój pomięszał się pod nawałem cierpień?

Nie snem — rzekł starzec. To rzeczywistość. Pan nad pany cud zdziałał — aby nas nagrodzić po długich męczarniach. Uzdrowił mnie z szaleństwa, gdyś wymówił nazwisko moje — wydarł cię śmierci, aby twojem życiem wzmocnić moje już gasnące. Tak żyć nam, żyć jeszcze. Ze śmiercią wszystko się kończy.

Ojcze, ojcze — rzekł z roskoszą Wratysław. — Jak słodkie wymawiam imię — imię, które niegdyś marząc tylko powtarzałem, a dziś widzę go, słyszę przemawiającego do mnie, to szczyt szczęścia, to zaspokojenie tyloletniego pragnienia.

(C. d. n.).

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz.

Czcionkami wydawcy Dr. H. Jasieńskiego.